

Klimowska, Aneta

"Tajemnice życia", Joseph Levine, Dawid Suzuki, Warszawa 1996 : [recenzja]

Studia Teologiczne 16, 395-397

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

my biosfery. Znamiennym jest, że stan równowagi w nich ma kluczowe znaczenie dla ogólnego procesu życia na ziemi, oraz dla zdrowia człowieka.

Z powyższego krótkiego przedstawienia zakresu wiedzy, jaką przekazuje w swej książce prof. Dołęga widać, iż jest to praca rzetelnie przygotowana, uwzględniająca wszystkie niemal dostępne analizy i opracowania na temat ochrony środowiska. To podstawowa zaleta tej książki, ale nie jedyna.

Wiadomości podane są w sposób przystępny, na co składa się zarówno przejrzysta, opisana wyżej struktura i systematyczne podejście do zagadnień, zrozumiały język naukowy jak i wysoki poziom edytorski: w książce umieszczonych jest między innymi wiele wykresów, rysunków, diagramów i tabel, a pracę dodatkowo ułatwiają słowniczek zawierający najważniejsze terminy, indeksy: nazwisk i rzeczowy, wykaz ilustracji i użytych skrótów. Poszerzeniu lektury sprzyja wyjątkowo bogaty opis bibliograficzny.

Wszystko to składa się na korzystne wrażenie wywierane na czytelniku. Podobnie zadanie dydaktyczne zostało potraktowane przez autora poważnie i można mieć pewność, że będzie to bardzo użyteczny dla studentów podręcznik. Nie znaczy to, że tylko dla nich ta książka jest przeznaczona. Myślę, że można ją polecić każdemu zainteresowanemu ochroną przyrody.

Maria Przetacka

Joseph Levine i Dawid Suzuki, *Tajemnice życia*, Warszawa, Wiedza i Książka 1996, ss. 311

Mój pierwszy kontakt z książką nie był zachęcający. Tytuł sugerował raczej kolejną podręcznikową wersję traktującą o DNA i genach, pełną powtórzeń i truizmów. Dopiero z drugim moim rzutem oka na okładkę, dotarł do mojej świadomości, widok dziecięcej twarzy w dość dużej, w skali całego tomu, tęczo mieniącej się kropli. To właśnie spostrzeżenie oraz podtytuł zamieszczony u dołu okładki, którego treścią jest następujące pytanie: „Czy się bać inżynierii genetycznej?” Wzbudziło moją ciekawość i postanowiłam książkę tę przeczytać. Jak się później okazało, czas poświęcony, na lekturę na pewno nie był czasem straconym, choć nie przeczytałam jej z zapartym tchem, jak się czyta niektóre książki.

Bywa zwykle, że recenzja wychwala dzieło, a dla równowagi wyławia usterki. Chciałabym bardzo zachować wspomnianą równowagę, ale myślę, że wobec przedmiotu mojej recenzji raczej mi się to nie uda. Zacznę może od tego, że publikacja ta moim zdaniem napisana jest językiem przystępnym i ogólnie zrozumiałym. Pojawiające się nowe terminy fachowe są objaśniane na przykładach i definiowane w prosty, pojmowalny dla przeciętnego odbiorcy sposób. Jest ona podzielona na osiem rozdziałów, każdy zwraca uwagę raczej na coś innego, o czym informują ich tytuły, co z kolei sprawia, iż każdy może zacząć czytanie od tego, co go najbardziej interesuje.

Przede wszystkim należałoby powiedzieć, że pozycja ta jest w dużej mierze sprawozdaniem z postępów w nauce, w szczególności w zakresie biologii eksperymentalnej, opartym na najnowszych pracach badawczych. Autorzy prezentują w niej pełne społeczne odniesienie całej teoretycznej wiedzy, która powstaje wokół próbek w laboratoriach genetycznych. Książka opowiada o ludzkich tragediach spowodowanych dziedzicznymi chorobami genetycznymi i o nadziejach na wyleczenie z perspektywami rewolucyjnych odkryć medycznych i z marzeniami o terapii genowej. Każdy z nas przez wzgląd na te fakty, może się naprawdę przejąć i zastanowić nad wartością tych wszystkich genetycznych spekulacji. Na przekroju całego tomu, z niemal równą częstotliwością, autorzy apelują do ludzkich sumień, o wyrozumiałość, współczucie i wspieranie chorych na raka, AIDS... Uczulają na sprawy, które często wielu z nas wydają się w ogóle nie dotyczyć. Niewątpliwie, takie ogólnie znane pojęcia, jak nowotwór, immunologia, inżynieria genetyczna, terapia genowa czy też gametowa, jako wystarczająco abstrakcyjne i skomplikowane budzą wiele podejrzeń i niepokojów, niosąc z sobą liczne implikacje filozoficzne, prawne i etyczne. Ów temat jest więc dzisiaj niezwykle żywy i kontrowersyjny. Poza tym, z książki tej można niewątpliwie dowiedzieć się jak bardzo żmudne i pracochłonne są badania naukowe, jak wiele poświęcenia i oddania naukowców potrzeba dla realizacji np. poszukiwań genów odpowiedzialnych za daną chorobę.

Należy także wspomnieć, iż osoby które napisały te publikacje, są w dziedzinie, o której mowa jak najbardziej kompetentnymi. Joseph Lewine jako biolog związany jest z Boston College i Uniwersytetem Harvarda. Dawi Suzuki natomiast jest profesorem genetyki na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej. Obaj, jak czytamy w notce zamieszczonej na okładce, są autorami licznych publikacji naukowych, są również współtwórcami serialu „Tajemnica życia” wyprodukowanego przez Fundację edukacyjną WGBH i telewizyjną BBC, który ukazał się równocześnie z książką o tym samym tytule. Podczas jej pisania autorzy czerpali ogromną wiedzę z bardzo wielu innych prac popularnonaukowych, świadczy o tym prawie dziewięć stron poświęconych na przypisy.

Wracając do samej treści tomu myślę, że wielu z nas na pewno często zadaje sobie pytania dotyczące dziedziczności, powstania chorób nowotworowych, dotyczące istoty choroby rodzinnej Alzheimerera, definicji stwardnienia rozsianego (SM-sclerosis multiplex). Wielu zastanawia się nad korzyściami i zagrożeniami wynikającymi z praktycznego zastosowania osiągnięć inżynierii genetycznej, nad kwestią manipulacji genomem ludzkim i zapłodnienia „in vitro”. Wszystkie te zapytania, jak również, czy alkoholizm, choroby psychiczne i różne aspekty naszej osobowości są uwarunkowane genetycznie, wyrastają z ogromnej potrzeby wiedzy, odzwierciedlającej naturę człowieka, której to właśnie autorzy przedmiotu moich rozważań, starają się wyjść na przeciw. Dużo jest tu informacji o rzeczach mało znanych lub nieznanach wcale. Dla mnie taką rzeczą było pojęcie bioeraktora. Poza tym dowiedziałem się też czegoś, co było dla mnie zupełnym novum - mianowicie, iż na raka piersi zapadają nie tylko kobiety ale i mężczyźni...

Myślę, że my wszyscy zamieszkujący naszą planetę, kryjącą wiele tajemnic, na której każdym poziomie od największego ekosystemu do najdrobniejszej

komórki i wszechpotężnego DNA wielce zadziwia piękno i porządek życia łamiącego entropie, musimy dążyć do tego, żeby wiedzieć jak najwięcej, by rozwiązać często gorsze od prawdy fanatyczne mity. Ale musimy również być ostrożni, musimy uważać, by przez przypadek nie spowodować jakiejś godzącej w człowieczeństwo, złowieszczej fali. Całą tę myśl według mnie najlepiej oddaje cytat z książki (s. 200), którego autorem jest Michael Fox, dyrektor Centrum Respektowania Życia i Środowiska przy American Human Society. Ostrzega on, że „biotechnologia jest darem bogów ale może zniszczyć nas samych. Jest to nasza ostatnia szansa właściwego zastosowania techniki. Mam nadzieję, że mądrość pokieruje naszym gatunkiem tak, aby dzięki tej nowej technologii można było ulepszyć świat, odbudować jego zasoby, aby przy okazji uleczyć samych siebie. Jeżeli jednak będziemy rozsiewać geny gdzie popadnie, zmienimy sposób funkcjonowania biosfery, ekosystemu i zwierząt. A to będzie miało fatalne konsekwencje”.

Niektórzy rzecznicy biotechnologii głoszą utopijne wizje, w których stosowanie terapii genowej wyeliminuje ból i cierpienie z ludzkiego życia przy prawie żadnym działaniu ubocznym. Przeciwnicy zaś, rozciągają apokaliptyczne przestrogi przed genetyczną dyskryminacją i zagrożeniem istoty bytu ludzkiego. Obie te ekstremalne postawy są raczej niekorzystne, bo albo skłaniają do nadmiernego zaufania do technologii, albo też mogą spowodować całkowite zahamowanie rozwoju naukowego. Czytelnik więc w zamęcie tych spraw, stanowisk reprezentowanych na stronicach „Tajemnicy życia”, musi się więc jakoś odnaleźć. Z metodologicznego punktu widzenia, podtytuł książki jest pytaniem o rozstrzygnięcie - jego budowa zatem sugeruje jedynie dwie odpowiedzi. I to my sami studiując lekturę, musimy zdecydować czy opowiemy się za odpowiedzią twierdzącą, czy też przeciwnie - uznamy, że inżynieria genetyczna nie niesie z sobą wielkich zagrożeń.

Pytanie: „Czy bać się inżynierii genetycznej?” jest według mnie wyzwaniem wartym jego podjęcia, zatem książka ta warta jest przeczytania.

Aneta Klimowska

Thee Celbern, Dianne Dumanowski, John P. Myers, *Nasza skradziona przyszłość*, Warszawa, Amber 1996, ss. 280

Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie problemami ekologii i ochrony środowiska. Chcielibyśmy żyć zdrowo, by to nasze życie było jak najdłuższe. Rozwijamy więc naukę, tworzymy nowe technologie. Nasz pęd do wiedzy sprowadził nas nieraz na bezdroża. Często zdarzało się, że największe odkrycia były wykorzystywane do celów zagrażających naszemu przeżyciu. Powstają